GAZETA
Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 229. W Poniedziałek dnia 30. Września. 1844.

Do czytelników gazety.

Z kończącym się trzecim kwartałem przypominamy, iż prenumerata ćwierćroczna dla tutejszych czytelników wynosi . . . . 1 Tal. $18\frac{3}{4}$ sgr.;
dla zamiejscowych zaś . . . . . . 2 Tal.

Zamiejscowi czytelnicy odbierać będą za tę cenę codziennie wychodzącą gazetę na wszystkich Król. Urzędach Pocztowych w całéj Monarchii.

Prenumerata egzemplarza na papierze kancellaryjnym wynosi 15 sgr. ćwierćrocznie więcéj od powyższéj ceny. — Nie naszą będzie winą, jeżeli dla późniejszego zamówienia w ciągu bieżącego kwartału, poprzedzające numera nie będą mogły być przesłane.

Poznań, dnia 30. Września 1844.

Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18. Września.

Dwie petycye do Króla, niejako spokrewnione z sobą, ponieważ obie do oswobodzenia ducha od więzów zmierzają, stanowią tu przedmiot rozmów. Nasamprzód petycya o złagodzenie cenzury, mianowicie w Berlinie, gdzie ją ostrzéj jeszcze wykonywają, aniżeli po innych miastach monarchii. Spodziewają się, — ponieważ to ściśle z prawdą się zgadza — że jasno dowiodą, iż niejedno poruszenie nie może pojść na rachunek prassy, chociaż wszyscy przeciwnicy wolności o wszelkie poruszenie prassę obwiniają. Królowi sprawiedliwemu i oświeconemu wykażą, że właśnie większa wolność druku rządowi ciężaru ulży i na niejedno uchybienie zawczasu uwagę jego zwróci. — Druga petycya, nie pochodząca od literatów i licząca już 800 podpisów, dotyczy się teatru nadwornego, który przy dążności przestrzeganéj przez teraźniejszą administracyę, koniecznie zupełnie podupaść musi.

— Domy zepsucia, które tu dotychczas cierpiano, mają być całkiem zniesione. Dnia 14. m. b. wszystkim tutejszym posiadaczom takich domów protokularnie obwieszczono, że z 1. Stycznia r. 1846. r. wszystkie bordele w stolicy zamknięte zostaną.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 24. Września.

Najjaśniejszy Pan, w przychyleniu się do prośby Polikarpa Morzyckiego, Polskiego wychodzca, przebywającego we Francyi, Najmiłościwiéj udzielić mu raczył przebaczenie, z dozwoleniem powrotu do Królestwa.

Wypis z Protokołu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj łaski My MIKOŁAJ I. Cesarz i Samowładca Wszech Rossyi, Król Polski, etc. etc.

»Zamierzywszy dobra do funduszu ogólno-religijnego należące, w zarządzie Kommissyi Rządowéj przychodów i skarbu zostające, uporządkować, los włościan w nich zamieszkałych polepszyć, niemniéj dochody z takowych dóbr pobierane powiększyć i ustalić; na przedstawienie Rady Administracyjnéj Naszego Królestwa Polskiego, postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Dobra do funduszu ogolno-religijnego należące, wypuszczane być mają, wyłącznie lasów, w długoletnią czasową dzierzawę, najmniéj na lat 5, a najwięcéj na lat 50. Wypuszczanie to odbywać się będzie przez publiczną licytacyą, na zasadach dla czasowych dzierzaw przepisanych. Art. 2. Każdy, któremu długoletnia dzierzawa dóbr tych przeznaczoną zostanie, obowiązany będzie, w przeciągu pierwszych lat dwunastu, urządzić i oczynszować włościan, w duchu zasad dla dóbr rozdarowanych, wolą Naszą w dniu 4. (16.) Października 1835. roku objawioną przepisanych. O ileby zaś dzierzawca rzeczonych dóbr prędzéj to wykonał, o tyle w nagrodę długoletnia dzierzawa przedłużoną być mu może, pod warunkiem, iż po upłynieniu pierwotnie umówionego terminu długoletniéj dzierzawy, płacić będzie za czas przedłużony o 10 procentu dzierzawą wyższą. Art. 3. Urządzenie włościan, podniesienie ich budowli i inne wydatki, z tą czynnością połączone, dzierzawca własnym nakładem wykonać powinien, bez żadnéj ze strony Rządu pomocy i bez żadnego w jakimkolwiekbądź wypadku wynagrodzenia. Art. 4. Gdzieby dla polepszenia uposażenia osad włościańskich, okazała się przy urządzeniu potrzeba zajęcia części gruntów, łąk, lub pastwisk folwarcznych, dzierzawca temu sprzeciwiać się i żadnego z tego tytułu wynagrodzenia żądać nie może, gdyż takowe znajdzie w opłacie czynszu od włościan, jaka od utraconego gruntu, w duchu zasad, dla dóbr darowanych wolą Naszą w dniu 4. (16.) Października 1835. r. przepisanych, ustanowioną będzie. Art. 5. Włościanie, którzy urządzenia nie przyjmą, nie będą mieli prawa stania się czynszownikami; rząd jednak Królestwa każe w takim przypadku jak najściśléj przyczyny téj niechęci wybadać i środki zaradcze obmyśli. Art. 6. Dotychczasowi dzierzawcy, których kontrakty dopiero za 6 lat, lub jeszcze się późniéj kończą, mają prawo do 25-letniéj dzierzawy trzymanych przez siebie dóbr z wolnéj ręki, pod warunkiem, iż lata dawnego kontraktu bądź już upłynione, bądź jeszcze do wytrzymania pozostające, do nowéj długoletniéj dzierzawy zaliczone będą, tudzież pod obowiązkiem urządzenia i oczynszowania włościan bez żadnego za to wynagrodzenia, w przeciągu pierwszych lat 6, licząc od daty uzyskanego przedłużenia, oraz opłacenia do skarbu za czas przedłużonéj dzierzawy o 10% wyższą dzierzawę. Art. 7. Rada Administracyjna Królestwa upoważnioną zostaje do wskazania warunków szczegółowych, na jakich osnowa kontraktów o długoletnią dzierzawę zasadzać się będzie, niemniéj do zatwierdzania takowych kontraktów i roztrzygania ostatecznego wszelkich, przy podobnéj czynności zachodzić mogących trudności, jeżeliby takowe wymagały jéj decyzyi. Art. 8. Wykonanie niniejszego Ukazu Naszego, który w Dzienniku Praw umieszczony być ma, Kommissyom Rządowym Spraw Wewnętrznych i Duchownych tudzież przychodów i skarbu, w czém do któréj należy polecamy.

Dan w Carskiem Siele, d. 5. (17.) Lipca 1844.

(Podpisano) Mikołaj.

Przez Cesarza i Króla:

Minister Sekretarz Stanu: Ig. Turkuł.

Francya.

Z Paryża, dnia 20. Września

Korrespondencye ogłoszone w dzienniku Times o bombardowaniu Tangeru stały się powodem do urzędowych deklaracyi ze strony komendanta fregaty »Warspite« Monitor donosi dziś o tem co następuje: »P. Eugene Bero, francuzki konsul w Gibraltarze, doniósł Ministrowi spraw zagranicznych, że P. Wallis, dowódzca angielskiéj fregaty »Warspite«, dnia 6. Września wraz z jednym oficerem artyleryi garnizonu angielskiego w Gibraltarze, w konsulacie jego stanął. Celem przybycia jego było, protestować urzędownie przeciw listom ogłoszonym przez oficerów Warspitu. P. Wallis podpisał nadto protestacyą, która tegoż wieczora w Kronice Gibraltarskiéj wyjść miała, a na pokładzie Warspitu rozpoczęto na rozkaz rządu angielskiego śledztwo końcem zbadania autorów listów w Times ogłoszonych.« Do tego podania dodaje jeszcze Dziennik Sporów: »Kapitan Wallis jest stary, waleczny oficer marynarki angielskiej i zaszczytne położył zasługi. Wynurzył on konsulowi francuzkiemu zgrozę swoję z powodu, że tak brudne koncepta z pokładu okrętu jego datowano, a uczynił to z takiém wzruszeniem i taką energią, że o szczerości słów jego wątpić nie było można. Wzruszenie to było tym naturalniejsze, że Kapitan

Wallis waleczność i zręczność oficerów francuzkich pod Tangerem i Mogadorem mocno podziwiał; do tego dodać należy, że Książę Joinville tegoż Kapitana w czasie pobytu jego nad brzegiem afrykańskim z taką grzecznością i dobrocią traktował, iż żywą w nim wzbudził wdzięczność. Kapitan Wallis wynurzył zarazem nadzieję, że dosyć jeszcze wcześnie do Anglii powróci, aby sobie uprosić zaszczyt przedstawienia się Królowi Francuzów. Także i niektórzy oficerowie sztabu garnizonu Gibraltarskiego wynurzyli konsulowi francuzkiemu zgorszenie swoje z ogłoszenia listów owych w dzienniku angielskim. Spodziewać się należy, że dobrowolny ten i zaszczytny postępek wymaże wszelki ślad téj publikacyi. Nadmieniać nie potrzeba, że rząd francuzki do przedsięwziętego śledztwa na owym okręcie w żadnym nie zostaje stósunku, wiedząc dobrze, ile jest winien własnéj godności i godności marynarki francuzkiéj. Oficerowie marynarki angielskiéj uznali, że sami tylko smutną nierozmyślnością skompromitowani zostali, a chlubny sposób danego zadosyć uczynienia podnieść ich tylko może tak w własnym ich szacunku, jako téż i w naszym.

Z większą jeszcze pewnością, aniżeli Dziennik Sporów oświadcza dzisiaj inny dziennik ministeryalny, Globe, że gabinet angielski na zapytanie jemuż podane, pogłoski o zamierzonym traktacie między Anglią a Rossyą względem podziału wschodu urzędownie za całkiem bezzasadne ogłosił.

Pretensye francuzkie do lewego brzegu Renu uciekły się z literatury dziennéj do książek poważniejszych. Naturalną było rzeczą, że dzienniki przekonały się wreszcie o bezużyteczności i niedorzeczności codziennych odezw o granicę nadreńską, które z prawéj strony tak nieprzyjemny sprawiały odgłos. Od dość dawnego czasu ledwo już tu i owdzie nawiasowo o kwestyi téj jest mowa, niektóre dzienniki nawet, które dawniéj w zupełnie innym tonie przemawiały, posunęły się w ostatnich miesiącach do tego nawet stopnia, że w imieniu Francyi myśli téj zdobywczéj formalnie się zrzekają. Ale kiedy gazety milczą lub nawet odwołują, podnosi pewien rodzaj niewyrobionéj umiejętności swój głos, protestując przeciw traktatom pokoju z r. 1814. i 1815. W miejsce polityki dziennéj występuje topografia, statystyka, geologia, historya, sztuka wojenna, i w imieniu tych zaprzeczają Niemcom posiadłości lewego brzegu Renu. Z pośród licznych w tym sensie pisanych książek naukowych, nadmieniamy tylko o wyszłéj niedawno temu historyi połączenia Alzacyi z Francyą; ponieważ wypłynęła z pióra męża — Pana Hallez-Claparède — któremu urzędowe jego stanowisko jako członka rady stanu i generalnéj rady departamentu niższego Renu pewną nadaje powagę sięgającą daleko poza powagę zwyczajnego pisarza.

Autor téj książki, Pan Hallez-Claparède, uważa historyczny związek Alzacyi i reszty lewego brzegu Renu z Niemcami tylko za uzurpacyą. Jakkolwiek narodowości niemieckiéj i niemieckiéj historyi lewego brzegu Renu zaprzeczyć nie może, przypisuje jednak Francyi te prowincye w imieniu prawa i sprawiedliwości. Dowodów jednak na to w całém dziele nie znajdujemy. »Przeciw szlachetności i sprawiedliwości, powiada, nie masz przestarzałości, a głos domagający się wciąż zwrotu naszéj granicy nadreńskiéj, wysłuchany kiedyś będzie. Francya mocne ma przekonanie, że rychléj czy późniéj znów lewy brzeg Renu odzyska. Życzymy sobie gorąco spokojnego rozwiązania tego zadania, któremu duch obecności stanowczo sprzyjać się zdaje. Byłoby to wielkim uczynkiem ważącym grzech przeszłych niesprawiedliwości i skutecznym środkiem do ustalenia stósunków pomiędzy Francyą a Niemcami, do zabezpieczenia szczęścia Europy i pokoju całego świata. Ale jeźli Opatrzność dla broni francuzkiéj jeszcze świetne próby przeznaczyła, nie mniéj pewne jest odzyskanie ziemi uzupełniającéj jedność Francyi. Jednêm słowem, czy to wojna czy to pokój, powróci nam granicę Renu. Ducunt volentem fata, nolentem trahunt.« Moralność tego cytatu czytelnik sobie wytłómaczy.

Anglia.

Z Londynu, dnia 20. Września.

Daty poczty zachodnio-indyjskiéj, które przywiózł »Tweed,« są następujące: Trinidad dnia 16., Barbadoes dnia 21. i Jamaika dnia 23. Sierpnia. Zwrotnikowe deszcze często bardzo padały na wyspach zachodnio-indyjskich i każą się pięknego spodziewać żniwa cukrowego; poprzednio wszakże ciągła susza nie małe zrządziła szkody, jak np. z Jamaiki aż do odejścia ostatnich wiadomości tylko 20,000 oxewtów rozesłano, t. j. 3500 mniéj, jak w tymże samym czasie roku zeszłego. — »Tweed« przywiózł wiadomość, że w ostatnich dniach miesiąca Czerwca miasto San Juan de Nicaragua, jako téż pograniczne osady, przez trzęsienie ziemi ze szczętem zniszczone zostały. Port miasta opasany był jeszcze okrętami angielskiemi.

Z dnia 21. Września.

Times ogłasza już dzisiaj doszłe jéj drogą nadzwyczajną doniesienia o danym onegdaj w Dublinie na cześć O'Connella bankiecie narodowym. 800 osób, po większéj części z klass zamożniejszych, miało w nim udział. Przysionek muzyczny, lokal publiczny miasta, trzemi godłami był ozdobiony: Pamiętajcie dzień 30. Maja 1844. Repeal Unii! Lordowie Denmann, Cottenham i Campbell.« Oprócz uwięzionych dawniéj Repealerów widziano też w gronie biesiadujących wielu członków parlamentu, Biskupów katolickich z Ardagh i Meath, nawet kilku ewanielickich księży, oraz Lord-Majora Dublinu i Mayorów różnych innych miast Irlandyi. Pan Smith O'Brien, który uczcie téj przewodniczył, wniósł toast na cześć O'Connella témi słowy: »O'Connella zdrowie i szczęście; oby dożył spełnienia gorącego życzenia swego — Repealu Unii!« Głośne okrzyki, z jakiemi toast ten przyjęto, jeszcze się wzmogły, gdy O'Connell z miejsca powstawszy w długiéj mowie podziękowanie swe wynurzył. Mowa ta nie zawiera nowych pomysłów. Agitator zaczął od napuszonego wezwania, aby wszyscy w usiłowaniach dla Repealu unii wytrwali i odgłos trąby teraz zabrzmiał, który nie, jak Grattan powiedział, przez unię pogrzebaną, lecz tylko śpiącą niepodległość Irlandyi obudzi, by z zwycięstwa w tych dniach tak niespodzianie odniesionego korzystano. O'Connell powtórzył następnie dawniejsze swoje oświadczenie, że tylko za federalnym parlamentem obstaje, że innemu zdolniejszemu przywódzcy, n. p. panu Grey Porte (ten jest ewanielikiem i konserwatystą ale za parlamentem federalnym) chętnie miejsca ustąpi i że tylko w zjednoczeniu wszystkich stronnictw kraju udanie się przedsięwzięcia upatruje. Zalecał więc jak najgorliwiéj to zjednoczenie wszystkich stronnictw i wyznań w tym jedynem wszystkich korzyści obejmującém dążeniu do zupełnéj wolności politycznéj, wytłómaczył potém w krótkości materyalne korzyści, które ze zniesienia Unii wynikną i zakończył zagrzaniem przytomnych do prawdziwéj miłości kraju. Po O'Connellu inni wspólnicy losów jego, których zdrowie także wniesiono, z długiémi wystąpili mowami, a całe towarzystwo dopiero po północy rozeszło się.

Chociaż wiadomość Morning-Heralda o traktacie dotyczącym zajęcia Suezu czystém kłamstwem ogłoszono, wszelako utrzymuje się jednak wiara jakaś w podobne przynajmniéj układy na wschodzie. Nawet ministeryalny Standard wynurza zdanie, że wiadomość ta jednak może nie zupełnie płonna, chociaż ugoda, która tam stanęła, na nazwę traktatu nie zasługuje.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 20. Września.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Bajonna, d. 19. Września Martinez de la Rosa objął tekę spraw zagranicznych. Gaceta z dnia 16. Września publikuje dekret nominacyi z dnia 21. Sierpnia. Generał-major Pavia nowinowany został dnia 15. Września generałem kapitanem Nawarry. Liczba głosów przy wyborach potwierdza zwycięztwo partyi ministeryalnéj w Madrycie. Towarzystwo angielskich kapitalistów proponowało rządowi zaliczenie przez trzy lata summy 6. milionów realów potrzebnych na utrzymanie kościoła i duchowieństwa, a to w wypłatach miesięcznych, jeźli ministeryum będzie chciało znieść znów uczynione na korzyść duchowieństwa zawieszenie sprzedaży dóbr duchownych. Rząd zapewne propozycyi téj nie przyjmie.

Portugalia.

Z Lisbony, dnia 2. Września.

Gabinet postępuje spokojnie i ostróżnie na raz wytkniętéj drodze, nie zważając jednakże na dzienniki opozycyjne, a szczególniéj w administracyi finansów najlepsze i najważniejsze reformy wprowadza, których owoce już teraz prawie czuć się dają. Szczególniéj zaprowadzono reformy w sposobie ściągania podatków, co natychmiast wywarło wpływ na powiększenie się dochodów państwa. Przeciw dekretowi stanowiącemu o przewinieniu sędziów, doszły tu jeszcze 2 protestacye, jedna od członków izby parów, pomiędzy któremi znajduje się wice-hrabia de Fonte Arcada, druga od sędziego Alcogoaca. Zdaje się, że książe Palmella postanowił stanąć na czele opozycyi w izbie parów. Jego żona i rodzina jutro paketbotem udają się w podróż do Francyi.

Środki przeciwko prasie, która dopuszcza się kroków, wszelką przyzwoitość przechodzących, wkrotce użytemi zostaną, jednakże nie przed otwarciem kortezów. Zaradzenie w tym względzie jest konieczne. Królewski dekret znosi monopol zboża, środek ten przez zniżenie ceny zboża bardzo korzystnym jest dla klas niższych. Portugalskim oficerom, którzy z hrabią Bomfin wyszli do Hiszpanii, pozwolono zostawać w bliskości Tarragony zamiast, jak był początkowo zamiar, do wysp Balearskich ich przewozić. — Hrabia Bomfin znajduje się na gruncie hiszpańskim i francuskim.

Niemcy.

Z Kielu, dn. 15. Września.

Dnia 9. Września zamknięte zostało zgromadzenie stanów Szleswigu. Ostatnie dni czynności ich charakteryzują ducha zgromadzenia, i były najważniejsze. Najznaczniejsze wnioski przygotowane były do ostatniego głosowania, i głosowanie to nastąpiło z nadspodziewaną jednomyślnością. Jednomyślnie polecono rządowi do zatwierdzenia bezwarunkowego statuta szleswigsko-holsztyńskiego banku; następnie proszono, iżby naprzyszłość żadne wojska szleswigsko-holsztyńskie nie stały garnizonem w Danii. Ważniejsze jeszcze były dwa inne punkta. Przed czterema laty rząd przyobiecał, iż przewyżki z dowodów celnych księstw, mają być wyłącznie obracane na ich korzyść; przyjęto to z ukontentowaniem, i dziękowano za to królowi w adresie. Ale Duńczycy podnieśli skargę przeciw temu, i nagle ogłosił rząd teraz, iż obietnicę źle zrozumiano. Stany więc musiały rozdzielić na kraj podatek, który sam przez się mało znacznym był, i tenże podatek przekazały na przewyżki celne, i oświadczyły, »iż urzędowe oświadczenie rządu może nadwerężyć zaufanie do tegoż rządu.« Pytanie zachodzi, jakie skutki odpowiedź ta mieć będzie; podobny krok nie miał dotąd miejsca w życiu stanów naszych. Ważniejszym wszakże jest uczyniony wniosek rozłączenia finansów szleswigsko-holsztyńskich od duńskich. Przy debatach nad wnioskiem tym, przekładał komissarz królewski, że według jego przekonania petycya podobna z strony stanów nietylko dotychczasowego rozdwojenia nie zniesie, ale owszem ono powiększy. Odpowiedziano na to, że sprawozdanie komitetu, które królewski komissarz za ugruntowane uznał, wskazuje, iż księstwa co rok około miliona talarów za wiele składały do wspólnéj z Danią kassy finansowéj nie odbierając za to żadnego wyrównywającego nagrodzenia, że więc konieczną jest rzeczą położyć koniec tym ciężarom kraju, i że właśnie wśród obecnych okoliczności i ten za tym krokiem być powinien, któryby się wprzody był w tym względzie wachał. Zgromadzenie postanowiło więc jednogłośnie zrobić wniosek, »iżby od téj chwili finanse szleswigsko-holszyńskie od duńskich rozłączone były.« Niechaj to posłuży za odpowiedź zgromadzonym stanom jütijskim, które wzywają króla, by chwycił się środków zabezpieczających jedność państwa, a zarazem niech to będzie przestrogą dla Duńczyków, by, znieważając tyle razy zaręczano prawa księstw, nie zmuszały je do chwycenia się ostatecznych środków. Na ostatniém posiedzeniu zgromadzonych stanów Szleswigu nastąpiło w formie już dawniéj kilkakroć zastósowanéj prawne obwarowanie przeciw roszczeniom wiborgskiego zgromadzenia stanów.

Z Bawaryi Niższéj donoszą, że Jezuita jeden z Fryburga przybył do starego klasztoru Benedyktynów w Metten, aby duchownemi kierować ćwiczeniami. Tamże wystawiono biskupie seminaryum dla 50 chłopców.

Księstwo Waldek. — Dnia 16. Września miasteczko Sachsenberg nad granicą heską uległo wielkiéj klęsce, pożar zniszczył w tym dniu 75 domów, czwartą część całego miasta.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 27. Sierpnia.

Chociaż Mehmed Ali na ciele cokolwiek jest zdrowszy, ciągle jednakże cierpi na umyśle. Z Maslum Bejem, przysłanym tu z Konstantynopola, miał on długą rozprawę zaraz po jego przybyciu, która trwała do godziny jedenastéj w nocy, i następnego dnia także wiele z nim mówił. — Zarazem słychać tu o intrygach przeciw niemu w Konstantynopolu, gdzie posłał on teraz 50,000 talaris w wexlach w podarunku dla rozmaitych osób. Maslum bej, który dnia 22. bież. m. odpłynął do stolicy Turcyi, wziął z sobą piękny podarunek w brzęczącéj monecie, który go obficie wynadgrodzi za koszta podróży. — Ciągle mówią tu o urządzeniu służby parostatków pomiędzy Konstantynopolem i Alexandryą, za pomocą parostatków Baszy. Ibrahim Basza opuścił Kairo, by obejrzyć swe posiadłości na prowincyi; Said Basza wrócił z wyższego Egiptu, ale znowu odjechał do niższego Egiptu, gdzie w jego dobrach także Abbas Basza się znajduje. Z Kalkuty przybył tu parostatek »Bentinesk« z 86 podróżnemi pomiędzy niemi jest Pan Rati Menton, konsul generalny Francyi w Chinach i jego rodzina. — Słychać, że wielka liczba Arabów myśli wykonać napad na Aden. Handel ciągle zostaje w najgorszym stanie; Basza nie chce sprzedawać bawełny a naczelnicy szczegółowych gałęzi rządu w przykrém są położeniu; nikt nie śmie z Vice-Królem mówić o interesach kraju i w ogóle wszyscy tu żyją w największéj niepewności.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Boston, dnia 15. Sierpnia.

Każdy się może zdziwić, gdy przeczyta, że Stany Zjednoczone zostają teraz w stanie kwitnącym i moralnie i politycznie zdrowym. Nie jeden może zaprzeczyć, ja jednakże tak jestem przekonany, że massa ludu, który tu jest pra-

wdziwie praktycznie panującym, od czasu jak Jeffersen i jego francuskie stronnictwo więcéj jak czterdzieści lat go źle kierowało, nigdy tak w zdrowém i uczciwém nie był usposobieniu. — Jedna z największych kwestyi politycznéj moralności, roztrząsaną tu była przez dwa albo trzy lata (bankructwo narodowe) i wypadek tych rozpraw jest bardzo zadawalniający i dobrze rozebrany. Skutki widać w wielu uderzających przykładach pośrednich. Jednym z nich jest sporny wybór gubernatora w stanie Rode Island, gdzie kandydat opozycyi na posadę gubernatora, Gorr, który przed trzema laty za pomocą siły zbrojnéj chciał się utrzymać, niedawno bez żadnéj przeszkody stawionym został przed zwyczajny sąd kryminalny i oskarżony o zbrodnię stanu. Pomimo ważności tego wypadku i osoby obwinionego, wszystko pozostało tak spokojném jak gdyby rzecz szła o zwyczajną kradzież. Drugi przykład przedstawiają okoliczności towarzyszące obdłużeniu się wielu naszych stanów. — Pensylwania w skutek głosowania całego ludu, płaci teraz swe długi. — Inne Stany, obciążone długami publicznemi, pójdą za jéj przykładem. Podobny przykład stawia także sprawa Texyjska. — Jeżeli Mexyko do tego się nie przychyli, Texas nie będzie z nami połączone a przynajmniéj nie w taki sposób, aby to było powodem rozszerzenia się niewolnictwa. Nakoniec powiem, że cały lud staje się coraz bardziéj konserwatystowskim i strzeże, aby prawo nad wszystkiém panowało. Skutkiem tego jest, że Pan Clay niezawodnie zostanie prezydentem obrany, a w Europie podobno uważają go za stósowniejszego do téj posady, jak kogokolwiek bądź w Stanach Zjednoczonych. Rozpoczynający się tym wyborem zarząd Claya i Webstera systematu, będzie najbardziéj konserwacyjnym, jaki kraj nasz miał od czasów Washingtona.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Nie dawno temu szynkarka w Kossowie pow. Krobskiego upiwszy się usiadła na fajerce; suknie jéj zajęły się ogniem a ona tak mocne poniosła uszkodzenia, że w 6 dni potém umarła. — Nie dawno temu ciało żony polskiego zbiega Wincentego Urbańskiego na polu nie daleko drogi z Dombrówka do Borku prowadzącéj złupione znaleziono; rzeczony Urbański, który na św. Jan r. b. przyjął służbę pisarka w Dombrówce, jako podejrzany o spełnienie tego zabójstwa i złupienia, w ręce sprawiedliwości oddany został.

(Nadesłano.)

Z okręgu Wol. Miasta Krakowa, dnia 20. Września 1844.

Niezbadane Najwyższego wyroki oznaczając zakres życia ludzkiego i żadnéj w wykonaniu nie czyniąc różnicy, smutny nam nader w tych dniach dały przykład jak dalece człowiek choćby najczerstwiejszego zdrowia na siły swoje liczyć nie może, a zarazem przekonały nas że najtroskliwsze lekarzy i przyjaciół rady uledz muszą sile ktora niszcząc zabiegi ludzkie wyrywa z pomiędzy nas częstokroć najpotrzebniejszego członka towarzystwa. — Takim to bolesnym przykładem, był nieodżałowany ze wszech miar obywatel z okręgu m. Krakowa ś. p. Franciszek Łącki, któren rokując dla familii i przyjaciół czerstwością swoją długie życie, po dwu miesięcznéj ciężkiéj chorobie, przeniósł się do wieczności na dniu 15. Września w posiadłości swojéj Lipowiec, rozłączywszy się poprzednio z tém światem jak to tylko człowiek prawy i porządek milujący uczynić był w stanie. — Wydziwić się przecież nie mogę że współobywatele ś. p. Łąckiego i za życia niezrównani przyjaciele, w tak małéj się liczbie do odprowadzenia zwlok jego na wieczny spoczynek zebrali — przykro jest zaiste pomyśleć że dla człowieka, któren za życia był duszą obywateli o. m. Krakowa, do którego się każden po radę i pomoc doznając w domu jego niezrównanéj staro polskiéj gościnności, udawał — któren tylokrotnie jako Członek zgromadzenia Reprezentantów w przykrych nieraz okolicznościach chwalebnie się godząc interes publiczny z prywatnym odznaczył i krajowi zasłużył, któren nareszcie nie upatrując w tém dla siebie chluby, wielu urzędnikom stał się użytecznym — wydziwić się mówię nie mogę, że ci którzy tyle jego względów doznawali, a nawet powiedzieć muszę byt mu swój są winni, tak mało współczucia w ostatniéj chwili okazali — bolesnem jest zapewne dla pozostałéj familii ś. p. Łąckiego, która świadkiem czynności jego była, ta kolegów i przyjaciół nieczułość, ale okoliczność ta, odległością miejsca bo na prowincyi i zatrudnieniami w téj porze, a nareszcie myślą że taka jest koléj ludzka, da się po części wytłómaczyć. — Wielka jednak interesowność duchowieństwa naszego, która mnie do skreślenia tych kilku wierszy spowodowała, obudza w nas zgrozę. Wiemy my dobrze dla czego zasłużony w życiu publicznem i prywatnem ś. p. Łącki na względy krajowego duchowieństwa nie zasłużył i dla czego szanowny kaznodzieja w swéj mowie, usiłował zasługi i przymioty nieboszczyka, w powątpie-

wanie podać — dosyć nam i wam przytoczyć opozycią ś. p. Łąckiego, która mu zaszczyt zjednała, na ostatniém zgromadzeniu reprezentantów przeciw duchowieństwu. — Nie wnoś jednak szanowny kaznodziejo że tem zwrotem potrafiłeś cokolwiek pamięci zmarłego lub jego familii ubliżyć, owszem dowiedz się że ty jako organ licznie zebranego na obchód pogrzebowy duchowieństwa, wykryłeś zasady duszy i serca które tylko płaszczykiem obłudy pokrywając, usiłujecie nie za przykładem Zbawiciela, ale fanatyzmem wymusić to co wam się sprawiedliwie nie należy. — Takie jest nasze przekonanie, które wszyscy obywatele okręgu w. m. Krakowa oświadczamy, że choć milczkiem, bo już zmarłego ugodzić chciałeś, my jednak zasługom ś. p. Łąckiego należytą sprawiedliwość oddajemy i stratę jego nieodżałowanie czujemy. — Oto jest podziękowanie nasze, które ci szanowny kaznodziejo za głos twój na obchodzie pogrzebowym ś. p. Łąckiego zawdzięczamy, a zarazem ostrzegamy byś na wypadek śmierci naszéj, usługę swoją sowicie zwykle opłacaną, chroniąc do sposobniejszéj okoliczności piersi, na szwank nie wystawił.

Skarb zakopany. — Tygodnik siedmiogrodzki opowiada następujący dziwny wypadek: Jan Kökösi, dotychczas masztalerz i furman w białogrodzkim komitacie, w Węgrzech, musiał z powodu zasłabnienia na oczy i wynikłéj ztąd nagłéj ślepoty, opuścić swoję służbę przed trzema laty; wszelkie jego starania o wyleczenie się z téj choroby były daremne; kilka lat był pozbawiony wzroku. To nieszczęście przywiodło go do takiéj rozpaczy, że postanowił odebrać sobie życie. Z tém przedsięwzięciem zasnął, gdy oto we śnie pokazał mu się jakiś starzec i skarcił go za przedsięwzięcie samobójstwa, gdyż w przeciągu dwu tygodni na nowo wzrok odzyska; nakoniec powiedział mu, aby wyzdrowiawszy udał się do siedmiogrodzkiéj ziemi, wynalazł tam wieś Heviz, poszedł brzegiem rzeki Alty ku źródłu, które może o 200 kroków na południe od stóp znajdującéj się tamże staréj zamkowéj ruiny płynie, i postąpiwszy jeszcze trzy kroki na zachód, zaczął kopać na oznaczoném miejscu — a znajdzie tam skarb ukryty, który go na całe życie uszczęśliwi. — Pierwsza część tego snu sprawdziła się wnet istotnie; po upływie dwu tygodni przejrzał Kökösi znowu i wyzdrowiał zupełnie na oczy. Teraz stała się przepowiednia o skarbie jego jedyną myślą. Długi czas szukał wsi Heviz, aż wreszcie niedawno, dopomagając Sarkańskiemu dzierzawcy w odstawie kilku przez tegoż zakupionych koni, dostał się w pobliże wsi pożądanéj. I oto — znalazł tu w saméj istocie rzekę Altę, i zamkową ruinę, naprzeciw wioski Galt, leżącéj po tamtéj stronie rzeki, i źródło, właśnie takie, jakie widział we śnie. Postąpił o trzy kroki na zachód i zaczął kopać. Niebawem znalazł duże garnki, cienkie szczerby szkła i jakies szerokie naczynie z uchami, zapewne jakąś starożytną rzymską lampę, — ale gdy zachęcony tym początkiem chciał kopać daléj w miałkiéj i wyraźne ślady starożytnych zabytków zawierającéj ziemi, przeszkodził mu jeden z tutejszych kmieci, który jest właścicielem łąki, gdzie się to działo. Kökösi oznaczył sobie to miejsce i strzeże go nieustannie, aż dopóki nie otrzyma pozwolenia do dalszego kopania; sama wieś nawet przyrzekła wynagrodzić szkodę, jakaby ztąd wynikła, lecz właściciel nie pozwolił dotychczas na dalsze kopanie na swym gruncie. Nową przytém i równie zadziwiającą okolicznością jest pismo, znajdujące się u jednego z hevizkich urzędników miejscowych, a pochodzące od jakiegoś węgierskiego mnicha, który tylko wraz z dwoma innymi mnichami wiedział o tajemnicy: że u źródła, od znalezionego tu naramiennika, złotem zwanego, o 200 kroków od zamkowéj ruiny, znajduje się skarb zakopany. Wszyscy trzéj mnisi, którzy o tym skarbie wiadomość mieli, obowiązali się pod wzajemną przysięgą, że tylko ten z nich pismienną o tém wiadomość poda, który ostatni przy życiu pozostanie. To pismo opowiada: jakoby, na miejscu gdzie nasz wizyonarz kopał, znajdowały się niegdyś skarbiec i mennica dawnych pogańskich, w owym pobliskim zamku osiadłych książąt, którzy uciekając po jakiejś przegranej bitwie zasypali ziemią to całe miejsce. Daléj zawiera toż pismo, iż tu niezmierne skarby leżą ukryte, mianowicie posąg jednego króla, cały z złota ulany, mający koronę brylantową na głowie; jakoż oprócz tego ma się tam wiele beczek bitego złota znajdować. W każdym razie jestto rzecz godna zastanowienia; podług wszystkich bowiem dat historycznych okazuje się z pewnością, że wieś Heviz była niegdyś rzymską kolonią; źródło zaś jest szczątkiem dawnego rzymskiego wodociągu, który jeszcze dotąd obficie najczystszéj wody dostarcza. Dalsze kopanie wykryłoby bez wątpienia, jeźli nie spodziewane skarby, to przynajmniéj sądząc po znalezionéj lampie, wiele szacownych starożytności.

PROCLAMA.

Na majętności Witosław, położonéj w powiecie dawniéj Kamińskim, a teraz Wyrzyskim, zapisano *ex decreto* z dnia 30. Czerwca r. 1798. w Rub. III. pod liczbą 22. księgi hipotecznéj na mocy obligacyi dawniejszego właściciela Krzyckiego Radzcy Ziemiańskiego d. d. Łobżenica 16. Czerwca r. 1798. dla żyda patentowanego Arona Scheya z Łobżenicy 2400 Talarów z prowizyami po 6 od sta. Do wzmiankowanéj obligacyi został na dniu 30. Czerwca 1798. przydany attest hipoteczno rekognicyjny. Uformowany takim sposobem dokument, podobno zaginął. Końcem wymazania intabulatu tego z księgi hipotecznéj wzywają się więc wszyscy ci, którzyby do rzeczonego intabulatu i wystawiony nań dokument, jako właściciele, sukcessorowie, cessyonaryusze, posiadacze zastawu lub inne prawa mające pretensye mieć mniemają, ażeby najpóźniéj w terminie

na dzień 15. Stycznia r. 1845.

zrana o godzinie 10téj przed delegowanym Ur. Funke Referendaryuszem Sądu głównego w lokalu służbowym wyznaczonym, zgłosiwszy się, prawa swe udowodnili, gdyż w razie przeciwnym zostaną z takowemi wykluczeni.

Bydgoszcz, dnia 5. Września 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański.

OBWIESZCZENIE.

Examen w celu przyjmowania nowych uczennic do Król. instytutu imienia Ludwiki odbędzie się w środę dnia 2. Października od 11. do 2giéj godziny. Poznań, dnia 27. Września 1844.

Dr. Barth.

Walne zgromadzenie kasyna polskiego odbędzie się dnia 30. Września r. b.

Zmiana mieszkania.

Prześwietnéj Publiczności donoszę najuniżeniéj: iż na początku Października r. b. przenoszę moją restauracyę z rynku Nr. 88. do domu Pana Korzeniewskiego przy ulicy Zamkowéj Nr. 5. Przyjąwszy dzielnego kucharza jestem w możności uskuteczniania zamówień na potrawy wszelkiego rodzaju i każdemu życzeniu w zaspokajającym sposobie zadość czynić będę.

Poznań, dnia 28. Września 1844.

D. T. Stiller.

Zmiana lokalu interesów loteryjnych.

Moje biuro loteryjne przeniosłem z domu Nr. 45. w narożniku Butelskiéj ulicy i Rynku **wprost naprzeciwko** pod **Nr. 44. ulicy Butelskiéj** w dom Pana **Grätz.**

Zawiadomiając o tém moich szanownych interessentów, zwracam uwagę tych, którzy swoich losów do 3ciéj klassy jeszcze nieodebrali, iż ciągnienie téjże już dn. **1. Października** przypada, ażeby się przeto z odebraniem losów pośpieszyli.

Jest jeszcze **kilka losów** na zbyciu.

Patentowany poborca loterji
Fr. Bielefeld.

Nauka tańców.

Podpisany ma zaszczyt donieść niniejszém najuniżeniéj, iż nauka tańców u niego rozpocznie się z dniem 1. Października r. b.

Simon, nauczyciel tańców.

Pod Nrem 58. na ulicy St. Marcińskiéj w domu kupca Szolca jest serwanta mahoniowa prawie jak nowa do sprzedania.

Handel podpisanego poleca Berlińskie świece f. po 5 sgr., rafinowany oléj rzepakowy nieswędzący f. po 3½ sgr., świece sztearinowe f. po 9. i 9½ sgr., świece znane pod nazwą *Brillantkerzen*, f. po 13 sgr., mianowicie zaś kawę czystą i bardzo smakowitą po nader umiarkowanéj cenie, także znany patentowany cukier w kształcie kostek.

J. Appel, Wilhelm. ul. Nr. 9. po stronie poczty.

Berlińskie białe świece połyskujące, dubeltowo rafinowany oléj rzepakowy, — oba ta artykuły oszczędne wydające światło, suche mydło 3½ sgr. funt., Szczecińskie soda-mydło 4 sgr. funt., przednią pszenną mączkę (krochmal), jako też dubeltowe modre po nader umiarkowanéj cenie; stary robaczywy Warinas funt po 14 i 16 sgr., Portoriko w rólach funt po 8 i 8½ sgr., poleca

M. Wassermann,
Wodna ulica Nr. 1.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 26. Września 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	3½	100¾	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	90¼	89¾
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	3½	99¾	99¼
Obligi miasta Berlina	3½	100¾	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100⅛	—
» » W. X. Poznańsk.	4	104½	—
» » dito	3½	99½	—
» » Pruss. Wschod.	3½	—	101¾
» » Pomorskie . . .	3½	100¾	—
» » March. Elek. i N.	3½	100¾	—
» » Szląskie	3½	100½	—
Frydrychsdory	—	13¾	13¼
Inne monety złote po 5 tal. .	—	11⅞	11⅜
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	169	168
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	103¾	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	186
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	103¼
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	151	150
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103¾	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	91½	90½
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	98	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	79½	—
Obligi upierw. Reńskie	4	97¾	—
Drogi od rządu garantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	143
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	102½	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	115	—
» » dito *Lit. B.* .	—	109½	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	120	—
» » Magdeb.-Halberst	4	112½	111
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	102¼	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	—	131